Nr. 154. We Lwowie Sroda dnia 5. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 du de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Nareszcie!

Lwów 4. czerwca.

Post tot discrimina rerum, po tylu przeprawach i kłopotach, po tylu konferencjach spadła nareszcie zasłona z arcydzieła, na którem długo w tajemnicy przy drzwiach szczelnie zamkniętych pracował podkomitet komisji wyborczej. Nadzieje nasze były od pierwszej chwili nadzwyczaj skromne i umiarkowane i wątpimy, żali ktokolwiek, kto szczerze pragnął reformy wyborczej w Przedlitawji, ze zbytniemi nadziejami czekał rozwiązania sprawy w podkomitecie. Ale ogłoszony dnia wczorajszego projekt reformy wyborczej nie dosięga najskromniejszych nawet wymagań.

Mamy przed sobą streszczenie projektu wprawdzie tylko skrócone, telegraficzne, ale zawsze dość obszerne i szczegółowe, albo raczej całą jego nicość. Studjujemy go ze wszystkich stron, obracamy projekt na wszystkie boki, bo chcielibyśmy przedewszystkiem wiedzieć, komu on zasadniczo mógłby się podobać, w czyim on jest ułożony interesie, ale już na to pierwsze pytanie odpowiedzi nie znajdujemy. To znaczy, wyrażając się ściślej i dokładniej, moglibyśmy właściwie znaleźć odpowiedź, ale byłaby ona tak srodze negatywną, że właściwie szkoda byłoby dalej mówić o tym wprawdzie kunsztownym, ale niemniej przeto monstrualnym elaboracie subkomitetowym. Rzecz, która nikomu się nie podoba, która niczyich nie zaspokaja pragnień, która niczyim nie odpowiada interesom, z góry chyba przeznaczona jest na zagładę; wobec tego jednak, że niezawodnie przed ostatecznem pogrzebaniem ogłoszonego wczoraj projektu, dużo o nim będzie się mówiło, bo sferom interesowanym będzie zależało przynajmniej na sprawieniu mu honorowego pogrzebu pierwszej klasy—i naszym obowiązkiem jest nie przejść od razu do porządku dziennego nad tem, co nam o projekcie reformy wyborczej telegrafowano.

Wiadomo, zkąd i dlaczego reforma wyborcza weszła na porządek dzienny bieżących spraw politycznych w Przedlitawji, dlaczego się stała punktem ogniskowym, około którego cała się teraz obraca wewnętrzna polityka tej połowy monarchji austrjacko węgierskiej. Czy było to dla hrabiego Taaffego i jego ministra skarbu dr. Steinbacha koniecznością polityczną wystąpić ze znanym projektem reformatorskim, nad tem dziś już nie mamy potrzeby się zastanawiać. Padł wprawdzie hrabia Taaffe wraz ze swoim nagłym i niespodziewanym projektem, ale reforma wyborcza musiała pozostać na porządku dziennym bo ona należy do tych spraw, które raz poruszone muszą być załatwione. Stała się też reforma wyborcza pierwszem i najważniejszem zadaniem rządu księcia Alfreda Windischgraetza, który chciał ją rozwiązać nie inaczej, jak przy współudziale wszystkich trzech stronnictw koalicyjnych. I jedno i drugie stanowisko było zasadniczo słuszne. Bo jeżeli gabinet księcia Windischgraetza zawdzięcza swoje powstanie sprawie reformy wyborczej, jeżeli w spuściźnie otrzymał niezałatwioną sprawę, wówczas załatwienie tej sprawy musi się stać dla rządu pierwszem i najważniejszem zadaniem. To samo odnosi się do zgody i porozumienia trzech stronnictw koalicyjnych. One tworzą rząd, one więc muszą tworzyć reformę wyborczą.

Zdaje się, że od postawienia i wygłoszenia tych zasad do ich urzeczywistnienia, droga bardzo daleka. Stronnictwa koalicyjne nie zajęły jeszcze żadnego oficjalnego stanowiska wobec elaboratu podkomitetu komisji wyborczej, ale najpoważniejsze organa koalicyjne napisały dlań jeszcze przed oficjalnem ogłoszeniem — *requiem*. I jest w tem racja. Bez wdawania się w szczegóły, można już dzisiaj zaznaczyć, że projekt podkomitetu w żadnym kierunku nie odpowiada wymogom reformy wyborczej, wymogom choćby najskromniejszym i to koniecznym. My w szczególności z naszego stanowiska politycznego i narodowego mieliśmy prawo domagać się, by, skoro reforma wyborcza raz weszła na porządek dzienny, załatwienie jej nastąpiło w sposób odpowiadający naszym słusznym roszczeniom. Wszak istniejąca ordynacja wyborcza jest pełna krzywdzących nas niesprawiedliwości, będących pozostałością ery niemiecko centralistycznej. Kiedyż, jeżeli nie z okazji reformy wyborczej, można myśleć o ich usunięciu? Przyznajemy, że jest to stanowisko partyjne i egoistyczne, ale zdaje nam się, że uzasadnione. Tym czasem w elaboracie podkomitetowym ani śladu tego nie ma, by w czemkolwiek chciano, lub myślano zadość uczynić naszym słusznym wymaganiom. Już z tego względu projekt podkomitetu naszemi względami cieszyć się nie może. Nie może jednak zyskać naszego uznania także ze stanowiska ogólniejszego. Wyjęte z pod praw politycznych, a raczej pozbawione tych praw szerokie warstwy ludności, domagają się równouprawnienia politycznego. Reforma wyborcza miała być tych warstw równouprawnieniem. Czy podkomitet komisji wyborczej istotnie się spodziewa, że kunsztownym swoim elaboratem zadość uczynił żądaniom owych dużych warstw społecznych? Musiałby chyba podkomitet być bardzo naiwnym, gdyby pod tym względem jakimkolwiek oddawał się złudzeniom. Któż więc przyjmie ten projekt reformy wyborczej, kto się nim zadowoli, kto się doń przyzna? Odpowiedź brzmi krótko i jasno: nikt.

Akcja kraju na polu budowy kolei lokalnych.

Akcja kraju naszego na polu budowy kolei lokalnych, obejmuje siedm linij. Zabezpieczenie kapitału budowy linij kolejowych obecną akcją kraj przedstawia się w następujący sposób:

Trzebinia-Skawce, koszt 2,500.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 1,660.000 zł., państwo 420.000 zł., strony interesowane 420.000 zł.

Piła-Jaworzno, koszt 696.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 464.000 zł., państwo 116.000 zł., strony interesowane 116.000 zł.

Chabówka-Zakopane, koszt 1,400.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 930.000 zł., państwo 235.000 zł., strony interesowane 235.000 zł.

Łupków-Cisna, koszt 700.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 470.000 zł., strony interesowane 230.000 zł.

Borki wielkie Grzymałów, koszt 900.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 600.000 zł., państwo 210.000 zł., strony interesowane 90.000 zł.

Delatyn-Kołomyja, koszt 1,380.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 570.000 zł., strony interesowane 810.000 zł.

Kołomyja-Stefanówka, koszt zł. 2,550.000 zł.; z tego zabezpieczają: kraj 1,700.000 zł., państwo 425.000 zł., strony interesowane 425.000 zł.

Z ogólnej sumy kosztów budowy wszystkich linij 10,126.000 zł., przypada na kraj 6,394.000, czyli 63·25 procent; na państwo 1,406.000 zł., czyli 13·80 proc.; na strony interesowane 2,326.000 zł., czyli 22·95 proc.

Udział kraju w porównaniu z kwotą, wymienianą dawniej, zwiększył się wprawdzie z powodu wcielenia linij Jaworzno-Piła do obecnego programu, mimo to jednak z powodu, że kwota udziału stron interesowanych i reprezentacyj autonomicznych znacznie się zwiększyła, stosunek procentowy udziału kraju w porównaniu z udziałem interesentów prywatnych zmniejszył się i przedstawia się obecnie jak następuje:

Z potrzebnego kapitału zapewnia kraj 63·25 procent, zamiast 67 proc; państwo 13 80 proc., zamiast 16 proc.; interesenci prywatni i reprezentacje autonomiczne 22 95 proc., zamiast 17 procent

Celem wykonania obecnego programu budowy kolei, wystosował wydział krajowy do ministerstwa handlu obszerny memorjał, celem wyjaśnienia niezałatwionych jeszcze kwestyj, a mianowicie:

a) kwestji objęcia ruchu na kolejach programem obecną akcją objętych przez koleje państwowe;

b) kwestji korzyści, jakie kolejom lokalnym przyznane być mają przez koleje państwowe za ruch przechodowy w zamian za premje odmówione przez ministerstwo handlu;

c) kwestji kosztów budowy stacji złączenia kolei lokalnych z kolejami państwowemi;

d) kwestji szerokości toru kolei lokalnej Chabówka-Zakopane;

e) kwestji ustanowienia kapitału zakładowego dla linji Jaworzno-Piła i przyczynienia się finansowego państwa do kosztów jej budowy, oraz rentowności tejże linji;

f) wreszcie kwestji ustanowienia kapitału zakładowego dla linji Kołomyja-Delatyn, ze względu na zmianę charakteru budowy tej linji wywołaną żądaniem ministerstwa wojny, oraz przyczynienia się finansowego ministerstwa skarbu i rolnictwa, celem pokrycia nadwyżki kosztów budowy, wynikającej wskutek pomienionej zmiany charakteru tej linji.

Ograniczenia państwowych praw Polaków w Rosji.

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

V. Kwestja ta w rosyjskiem ustawodawstwie i w praktyce administracyjnej otoczona jest dziwną tajemniczością. Zbiór ustaw państwowych tak zw. *Swod zakonow*, nie mówi wcale o ograniczeniu służbowych praw Polaków w Rosji, a tymczasem rozkazem z dnia 27. maja 1864 r. zabroniono obsadzać w kraju zachodnim Polakami wyższe posady i takie, które mają bezpośrednią styczność z ludem. Należy tu jeszcze dodać, iż ograniczenie to praw służbowych Polaków rozpoczęło się już w roku 1855 gdy rozkazano Polaków urzędników translokować do Rosji, a na ich miejsce sprowadzać Rosjan. Rozporządzenie to zniesiono w roku 1857, aby je w r. 1864 w ostrzejszej formie ponowić, Murawiew uzyskał bowiem rozporządzenie ministra, aby Polaków nie dopuszczać do posad w policji i na pocztach. Tym sposobem Polakom odjęto możność służby państwowej — wielu z nich bez podania przyczyn uwolniono ze służby, a całą winą była narodowość polska. Ukaz ten działał więc także wstecz.

Szeregiem specjalnych rozporządzeń rozszerzono ukaz ten na instytucje o charakterze społecznym, a nawet prywatnym. Jako ilustracja tego może posłużyć następujący fakt. Gdy zakładano kijowski bank rolniczy, jenerał-gubernator kijowski zażądał od dyrektorów pisemnego zobowiązania, że na posady nie będą przyjmowali Polaków. Chociaż podobne prywatne zobowiązanie nie miało żadnego prawnego znaczenia, to jednakowoż Polaków nie przyjmowano, a przy rewizji statutów banku, jenerał-gubernator posłał do ministra skarbu to zobowiązanie z prośbą, aby je dołączono do statutu. Naturalnie życzeniu jenerał gubernatora stało się zadość.

Ulgi, przyznawane czynownikom rosyjskim, są istotnem ograniczeniem praw Polaków, a jeszcze bardziej jaskrawo występuje to ograniczenie w Królestwie Polskiem, gdzie z sfery państwowo-społecznej wygnano żywioł rdzenny na korzyść przybyszów. Nie ma nawet co wspominać o tem, że do Królestwa podążają tylko odpadki społeczeństwa rosyjskiego, czego dowodem jest np. fakt ten, że Murawiew, ujrzawszy jakie miłe towarzystwo ściągnął na Litwę, kazał całemi wagonami wysyłać z Wilna tych pierwszych *diejatieli obrusienja*.

Ostatniem ograniczeniem jest rozkaz ministerstwa komunikacji z dnia 20. lutego 1894 roku, na mocy którego we wszystkich departamentach podwładnych temu ministerstwu Polacy nie mogą zajmować posad. Stosownie do tego na całym obszarze, odgraniczonym z północy zatoką fińską, ze wschodu linją od Petersburga przez Psków, Dwińsk, Witebsk, Smoleńsk i dalej na południe ku Dnieprowi do Czarnego morza, z południa morzem Czarnem i granicą rumuńską i z zachodu morzem Bałtyckiem i granicami Prus i Austrji, katolicy i w ogóle „osoby pochodzenia polskiego“ lub prawosławni i luteranie żonaci z Polkami, nie mogą zajmować posad naczelników okręgów komunikacji, ich pomocników, inspektorów żeglugi, dyrektorów kancelarji, naczelników oddziałów zarządu, ich sekretarzy, dyrektorów dróg żelaznych, naczelników dróg, służby i ruchu, rewizorów i kontrolerów, telegrafistów, w ogóle takich posad, które mają pewną styczność z mobilizacją wojsk, przewozem efektów wojskowych, a to dla tego, aby nie obznajamiali się z właściwościami danej komunikacji.

Na jednej z tych dróg mogą być dopuszczane „osoby pochodzenia polskiego“ do zajmowania tylko niższych posad, jak n. p. naczelników stacyj i ich pomocników, konduktorów, maszynistów przy pompach za stacjami, na drugiej na posadzie palaczów, smarowozów i t. d.; na trzeciej tylko na drożników lub stróżów. A i te posady mogą być zajmowane tylko w stosunku 25, 33 i 40 procent.

Na drogach lądowych i wodnych w pasie dwudziestopięciowiorstowym od Warszawy, Modlina, Grodna, Brześcia Lit. i innych miast, wszystkie posady znajdować się winny w ręku rdzennych Rosjan z wyjątkiem posad stróżów i robotników. W tym terenie, wyżej określonym, innowiercy pochodzenia polskiego i prawosławni żonaci z katoliczkami lub luterankami nie mogą nawet dzierżawić na stacjach bufetów. Mało tego, nawet w rdzennej Rosji liczba innowierców na wszystkich drogach komunikacyjnych nie może przenosić 40 procent.

Na Litwie i w Królestwie nawet prawosławni wykluczeni są od służby, jeżeli są żonaci z Polkami, żona może być katoliczką, ale musi być Niemką, Francuską albo Angielką — wtedy to nie przeszkadza Rosjaninowi w objęciu posady. Słowem: to, co przed laty 30 wydawało się niemożliwem — stało się w roku ubiegłym rzeczywistością. — Słusznie też pyta się hr. Leliwa — w czem się właściwie zawierają ustawy rosyjskie — czy w urzędowym *swodzie zakonow* — czy też w onych poufnych rozporządzeniach, trzymanych w głębokiej tajemnicy?

Do liczby tych ograniczeń, należy jeszcze jedno — a mianowicie zakaz, na mocy którego nie wolno się przesiedlać Polakom z Królestwa Polskiego do kraju północnio- i południowo-zachodniego.

Najważniejszem z tych ograniczeń jest pozbawienie Królestwa Polskiego i kraju zachodniego ziemskiego samorządu i reprezentacji szlacheckiej. Środek ten jest skierowany na to, aby poderwać ekonomiczny dobrobyt całego narodu polskiego w Rosji. Pozbawienie Królestwa Polskiego sądu przysięgłych charakteryzuje dostatecznie stan wojenny, w jakim znajduje się ten kawałek dawnej Polski, przed laty 80 przyłączony do Rosji.

Korespondencje.

Paryż 31. maja.

(Czy i co dostała Francja za popieranie Rosji? — Podatek alkoholowy).

Podczas ostatnich tygodni wielokrotnie omawiano tu kwestję, żali rosyjsko-francuskie przymierze istnieje, lub nie. Niebawem będzie musiała izba skutkiem interpelacji markiza d'Angle Beaumanoir zająć się zagraniczną polityką Francji, a przedewszystkiem kwestją udziału floty francuskiej w uroczystościach kilońskich i potrójnym aljansem w Azji Wschodniej. Odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych wyczekują z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem. Czy jednak odpowiedź ta wyjaśni z całą otwartością pytanieco do istnienia formalnego traktatu pomiędzy Francją i Rosją? Dobrze poinformowani nie przestają utrzymywać, że aljans pomiędzy Francją a Rosją, jak dotąd, nie został spisany. Francuska polityka idzie z rosyjską ręka w rękę, tego zaprzeczyć się nie da. Ale też dziwić to nie może, jeśli sobie uprzytomnimy, że życzenia Petersburga przyjmowane są przez Francję jako rozkazy. Zapewniają także, iż pomiędzy oboma sztabami jeneralnemi zawartą została umowa co do wspólnego postępowania na wypadek wojny. Niemniej jednak Rosja nie spieszy się z zawieraniem traktatu po wszelkiej formie, bo nie leży to bynajmniej w jej interesie. Dla czegożby miała przezorna dyplomacja rosyjska dobrowolnie zrzekać się swobodnej ręki? Jakież korzyści mogłaby jej oddać Francja w zamian za nieskrępowaną swobodę działania?

Tylko bardzo płytko myślący politycy mogli sądzić, że akcja wdrożona w Azji Wschodniej przyspieszy ziszczenie się gorąco upragnionego celu dyplomacji francuskiej. Dla Rosji przedewszystkiem byłaby to zbyt kosztowna historja, a powtóre Rosja byłaby się w tym wypadku nawet obeszła bez Francji, bo wprzód zaapelowała do Niemiec i znalazła u nich poparcie. I bez tego zresztą cały możliwy zysk, jaki odniosłaby Rosja w Azji Wschodniej dzięki Francji, nie byłby wart tego, iżby się wiązać z państwom, które każdej chwili mogłoby zapędzić Rosję w krwawą wojnę, z Bóg wie, jakimi i ilu nieprzyjaciółmi.

Wobec tego wydaje się nawet nieprawdopodobnem, jakoby Rosja za usługi oddane jej w Azji przez Francję, przyrzekła znaczne wywalczyć dla swej sojuszniczki bene w kwestji egipskiej. Kwestja zresztą, jak pojmować owe znaczne przywileje; w żadnym jednak razie przypuszczać niepodobna, by Rosja wydała Francji w kwestji egipskiej *carte blanche*, mogącą kiedyś zemścić się na interesach hojnej ofiarodawczyni. A już znacznie mniej znacznem byłoby, gdyby Rosja przyrzekła Francji iść w kwestji egipskiej ręka w rękę, sama sobie zastrzegając jednak wybór chwili i główne zarysy wspólnej akcji. Na tem zaś podobno stanęło.

A teraz do innej beczki.

Cały szereg nowych podatków, jak podatek od sług, zagranicznych papierów wartościowych itp. zniknął z widowni parlamentarnej. Kwestją jest także, czy lepszy los spotka reformę dotychczasowego podatku od alkoholu. Projekta reformy tego podatku poruszano bowiem dotychczas co najmniej piętnaście razy, zawsze bez skutku. Onegdaj przystąpiła izba na nowo do obrad na tego rodzaju projektem. Chodzi zaś w tej sprawie z jednej strony o zniesienie wysokiej akcyzy miejskiej od wina, wina owocowego i piwa, czyli od tak zwanych „higjenicznych napojów“, a z drugiej o podniesienie podatku od alkoholu na 190 franków od hektolitra. Jednocześnie ma być zniesionym nadużywany tak często przywilej podatkowy, z którego korzystają producenci pędzący okowitę na własną potrzebę. Straty wynikające dla finansów Paryża i innych wielkich miast ze zniesienia akcyzy, zamyśla rząd wynagrodzić podatkiem od mieszkań, który zdaniem sfer miarodajnych mniej będzie uciążliwym dla mieszkańców, niż dotychczasowy podatek od win itp. Dep. Guillemet polecał podniesienie podatku od alkoholu i starał się udowodnić, że konsumcja ta zmniejszy się, skoro robotnicy, używający najwięcej wódki, kupować będą mo-

---

23)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

— Nareszcie się zbudziłaś! — zawołał. — Cóż, jak się czujesz? czy sen pokrzepił cię nieco? Zdaje mi się, że spałaś spokojnie...

— Tak, lepiej mi nieco... — Głowa mniej mnie boli jak wczoraj, lecz za to osłabiona jestem, że ruszyć się nie mogę... Czuję, że gdybym dzisiaj wstać musiała, umarłabym chyba!..

— Pocóż miałabyś wstawać! — szybko zawołał. — Leżąc, oczywiście że prędzej przyjdziesz do siebie, odpoczniesz... Ja krokiem się dziś od ciebie nie ruszę i będę się starał, abyś się nie nudziła; gdy zechcesz, przeczytam ci jaką książkę...

— O nie, nie! — odparła — wcale sobie nie życzę, byś cały dzień zmarnował przy mnie i w dodatku zaniedbywał jeszcze twoje obowiązki.. Wszak masz teraz tyle do roboty!

— Ależ...

— Nie sprzeciwiaj mi się. Widzisz przecie, żem słaba; czy chcesz mnie zabić irytacją? Idź dziś jak zwykle do twojej roboty, mnie się tu nic nie stanie. Gdyby mi się pogorszyło zresztą, dam ci znać przez Józefa...

Rad nie rad musiał się Pręcki zastosować do życzenia ukochanej, choć kosztowało go to wiele przezwyciężenia się i niepokoju, który go dnia tego przez cały czas po za domem spędzony, jak zwierz dziki szarpał i dręczył. Udał się do swoich zajęć, bo Ema tego żądała, lecz pracować nie zdołał. Z Żewilskim, który właśnie zaszedł był na budowę, rozmówić się nie umiał, bałamutne dając mu odpowiedzi, a Malickiego, gdy go o jakieś objaśnienia poprosił, zburczał opryskliwie. Jak zmora trapiła go myśl o chorobie Emy i możliwych choroby tej następstwach...

Około drugiej z południa zabrakło mu już sił do dłuższego opierania się niepewności i trosce. Rzuciwszy wszystko, wsiadł do dorożki i powrócił do domu.

Zastał Emę w jej pokoju, lecz ubraną, zasuniętą w głąb fotelu, z chusteczką przy oczach. Józef uwijał się po pokoju, pakując kufry.

Pręcki stanął na ten widok jak wryty.

— Co to jest, Emo?... Na Boga, co to? — zawołał.

Otarła oczy i uśmiechnęła się smutnie.

— Co widzisz, mój przyjacielu... Wyjeżdżam...

Pod Pręckim ugięły się kolana... Te słowa, ten ton, te łzy!... Jak żywa stanęła przed nim scena, gdy po zerwaniu z Anielą, wpadł do mieszkania Emy przy ul. Szerokiej... Tak, lecz wtedy jej zamiar wyjazdu był uzasadniony, a teraz.. Szalone przypuszczenia i kombinacje tłumem przemknęły mu przez głowę, lecz nie rozumiał niczego, więc stał bezradny, nie mogąc przez chwilę głosu dobyć ze siebie.

— Ależ dlaczego? dlaczego? — wykrztusił wreszcie, padając na kolana przed Emą.

Ema skinieniem ręki odprawiła Józefa.

— Dlatego, mój drogi — rzekła, gdy lokaj zniknął za drzwiami — że... wolę odjechać sama, nie czekając, aż mnie wypędzisz...

Pręcki za włosy się porwał.

— Co ty mówisz, Emo?.. Nie, ja jestem chyba obłąkany, przysłyszało mi się... Powtórz raz jeszcze!... Ty przecież serjo tego nie mówiłaś, Emo!...

— Zupełnie serjo, mój przyjacielu... Zawiodłam się na tobie... Sądziłam, że miłość twoja będzie więcej trwała!...

Szeroko rozwartemi oczyma popatrzył na nią, w głowie mu zaszumiało, był pewny, że stracił zmysły.

— Tak, tak!... — mówiła dalej, głosem przez łkanie przerywanym — zawiodłam się na tobie... Nie przypuszczałam, iż przyjdzie chwila w której znudzę się tobie, przestaniesz mnie kochać, zapragniesz się mnie pozbyć... Słusznie mię Bóg za moje zaślepienie pokarał, powinnam była wiedzieć, iż żona ma zawsze pierwsze miejsce w sercu męża, chociażby nawet to serce płoche było i odmiany zapragnąwszy, sprzeniewierzyło się jej na czas jakiś! ..

— Emo! — zakrzyknął Pręcki, na równe nogi gwałtownie się zrywając. — Emo! wierz mi, że ta kobieta jest mi obojętna, jak... jak ta szyba tam w oknie!... nie myślę nigdy o niej!..

— A jednak, pragniesz się z nią połączyć na nowo!.. Czynisz przez twoich przyjaciół zabiegi, aby ją przebłagać, przeprosić... skłonić do powrotu!.. O, nie przerywaj, wszak wiem, że Stromke jeździł do niej!...

— Przysięgam ci Emo, że to, co Stromke uczynił, stało się bez mojej wiedzy i pozwolenia... Działał na swoją rękę, lecz ja nie zgodziłem się na jego propozycje, ze wstrętem je odepchnąłem!... Gdy ci nic o tem nie wspomniałem, to tylko dlatego, że nie przywiązywałem najmniejszej wagi do tej całej sprawy... najmniejszej!... Dziwi mnie nawet, skąd wiesz o tem i dlaczego cię to tak obeszło, Emo!...

— Nie rozchodzi się o to, skąd wiem... — odparła — mogę mieć swoją policję... Obeszło mnie zaś, bo widzę, że uczuć twoich pewna być nie mogę; dziś, jutro, mnie rzucisz, jak jabłko do cna ogryzione!... Nie chcę czekać, aż się to stanie i dlatego odjeżdżam natychmiast, dziś jeszcze!

Rzucił się znowu do nóg jej i zaklinać ją począł, przedkładać, tłómaczyć... Wszelkie jego argumenty wszakże, — wszelkie usiłowania, rozbijały się o jej upór... Łzami odpowiadała na jego zaklęcia, westchnieniem rezygnacji na prośby i nieodmiennie powtarzała przytem:

— Nie, nie zostanę dłużej, mój przyjacielu, nie mogę!...

A jego rozpacz dusiła; krew falą burzliwą napływała mu do mózgu, dyszał ciężko, pojąć nie mógł, rozumieć nie chciał, aby ciosu, spadającego nań tak nagle i niespodziewanie, odwrócić nie było można!...

— Emo! — zawołał w desperacji, gdy już wszelkie zaklęcia wyczerpał — ty nie odjedziesz, bo ja cię nie puszczę!... Przez wzgląd na siebie samą odjechać nie możesz, nie odjedziesz, dziś przynajmniej... Jesteś słaba, ruszyć się nie możesz o własnej sile, pomyśl, że życie twoje byłoby w niebezpieczeństwie!...

— Więc cóż z tego!... Co moje życie teraz warte!.. Wolę skonać, za próg twój wyszedłszy, aniżeli dłużej tu pozostać i pozwolić, abyś mnie wcześniej, lub później.. porzucił!...

Minuta mijała za minutą, minęła wreszcie godzina, jedna, druga, dzień począł chylić się ku wieczorowi. Układające się do spoczynku słońce, płomiennym językiem lizało szyby u okien, gorące od skwaru i powodzią jaskrawych blasków zalewało cały pokój, iż zdawał się płonąć łuną dalekiej pożogi. Tylko w duszy Pręckiego było ponuro i ciemno, jak w trumnie... Ema niczem wzruszyć się nie dała i łkając, obstawała przy zamiarze natychmiastowego odjazdu.

— A więc ty chcesz chyba mojej śmierci! — krzyknął wreszcie, przywiedziony do ostateczności. — Czyż nie widzisz, że ja bez ciebie żyć nie potrafię?... Dobrze, jedź gdy chcesz, lecz wiedz, że gdy to uczynisz, dzień dzisiejszy będzie moim dniem ostatnim!...

Szybko odjęła dłonie od oczu i popatrzyła nań przenikliwie, a smutnie, jakby ją istotnie przeraziła ta groźba.

— Nie mój drogi, nie mów tak!... — szepnęła. — Wiesz, że ja bym tego nie zniosła... Zbierz zmysły... Czy mężczyźnie godzi się przemawiać w ten sposób?...

— Więc nie opuszczaj mnie, Emo!... Błagam cię, nie opuszczaj mnie!

Zwolna poruszyła główką.

— Muszę... muszę, bo straciłam wiarę w twą miłość...

— Żądaj jakich chcesz dowodów odemnie! — zawołał wówczas porywczo. — Wszystko zrobię co tylko rozkażesz, byle cię przekonać! Nie ma rzeczy na świecie, którejbym ci odmówił!...

— A jednak, czemże zdołałbyś mnie przekonać!..

Zamyśliła się, a on, z zapartym oddechem wpatrzył się w jej usta, oczekując co z nich dalej usłyszy. Przygniatająca cisza zaległa pokój i zdawało się Pręckiemu, że trwała wieki.

— Jeden jest tylko sposób, abym w stałość twoich uczuć nanowo uwierzyła... — przemówiła w końcu Ema, omdlewającem spojrzeniem obrzucając kochanka. — Jeden tylko, więcej nic mnie nie przekona...

— Powiedz zatem Emo, co mam uczynić... powiedz!... — rzekł błagalnie i ręce jak do modlitwy przed nią złożył.

— Pojedziesz dziśiaj, natychmiast, do Wólki i spędzisz tam przy twojej żonie dni trzy...

Pręcki spłonął cały.

— Emo! ty drwisz sobie ze mnie!...

— Bynajmniej! — odrzekła spokojnie. — Trzy dni spędzisz przy żonie, a następnie, wolno ci będzie albo tam pozostać, albo tu powrócić. Gdy to czasowe wznowienie stosunków z żoną nie oddziała na ciebie, gdy po tych trzech dniach powrócisz do mnie i będziesz mnie dalej kochał jak dotychczas, gdy żadnej w tobie nie dostrzegę zmiany, wtedy... wtedy uwierzę w trwałość twej miłości i zaufam ci zupełnie...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

gli dobre wino krajowe, bez potrzeby opłacania 50 franków akcyzy od beczki wprowadzonego do miasta wina. Z mowy wyżej wymienionego deputowanego dowiedziała się izba, że liczba szynków wynosiła we Francji w 1891 roku 418.000, oraz, że konsumcja alkoholu podniosła się do 12 litrów na głowę ludności. Jeden z repsezentantów południa, dep. Turrel, przemawiał w obronie zagrożonych interesów drobnych producentów, które oszczędzać należy, nie chcąc rzeczypospolitej wytwarzać nowych wrogów. Zdaniem mowcy wystarczyłoby zupełnie, gdyby wykonywano należycie obowiązujące już prawa i karano surowo fałszowanie wina. Bardzo daleko posunięte względy, jakiemi w kołach parlamentarnych otaczają właścicieli drobnych gorzelni tłómaczą się przeważnie faktem, że właściciele ci pospołu ze swymi przyjaciółmi dzierżą samodzielnie niemal panowanie nad dość znaczną liczbą wiejskich okręgów wyborczych. Niejednokrotnie też z hodowcami win, będącymi również po większej części drobnymi gorzelnikami, zawierali kartel celem obrony dotychczasowego stanu rzeczy. Zniesienie przywileju drobnych producentów okowity łatwo pozbawićby mogło połowę deputowanych ich mandatów. Z tej też przyczyny upadły wszystkie dotychczasowe projekta reformy podatku od alkoholu, i z tego powodu przedstawiony obecnie projekt prawdopodobnie nie zdobędzie sobie mocy prawnej.

A. S.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 3. czerwca.

O godzinie 10. przed południem, w sali *Collegii Novi* rozpoczęły się wczoraj obrady XI. walnego zgromadzenia towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na zgromadzenie, odbywające się po nabożeństwie kościelnem, przybyli pp.: prezes akademji umiejętności i delegat gminy miasta Krakowa do rady szkolnej krajowej hrabia Stanisław Tarnowski; delegat Laskowski; radca szkolny Ludomił German; rektor uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr. Browicz, z sekretarzem profesorem dr. Cyfrowiczem, oraz gronem profesorów; inspektor szkół ludowych Twarog, oraz liczne grono członków z całego kraju, oraz naszego miasta.

Zebranych powitał serdecznemi słowy rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor dr. Browicz, życząc „Szczęść Boże" obradom, toczącym się we wspaniałej auli *Almae Matris;* następnie witał przybyłych profesor dr. Bandrowski, prezes tutejszego Koła nauczycieli szkół wyższych, dając wyraz nadziei, że obecne obrady przyczynią się do ożywienia działalności towarzystwa.

Zagaił zgromadzenie prezes towarzystwa, profesor dr. Piętak. Przedewszystkiem podziękował za powitanie rektorowi uniwersytetu Jagiellońskiego profesorowi dr. Browiczowi, oraz prezesowi Koła krakowskiego profesorowi dr. Bandrowskiemu. Dalej podniósł, że działalność tyloletnia towarzystwa świadczy wymownie, że członkowie przejęci są głęboko ważnością celów i chętnie dokładają swej pracy i usiłowań dla ich osiągnięcia.

Kierownictwo towarzystwa spoczywało roku ubiegłego niemal wyłącznie w rękach p. Sołtysika, mowca zaznacza przeto jego gorliwą i pożyteczną działalność.

W uzupełnieniu spawozdania podaje pan prezes do wiadomości, że wydział towarzystwa postanowił wziąć udział w założeniu gimnazjum żeńskiego we Lwowie, przyjąć opiekę nad tym zakładem. przeprowadzić jego organizację. objąć nad nim nadzór i kierunek naukowy, a wreszcie, nie angażując towarzystwa finansowo przedsięwziąć kroki, potrzebne do uzyskania zezwolenia na wprowadzenie w życie tego gimnazjum. Jest nadzieja, że to nastąpi już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Następnie na sekretarzy zaprosił p. prezes pp. Juljana Dolnickiego ze Lwowa i dra Antoniego Karbowiaka z Krakowa; poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 15. lipca 1894 do 1. czerwca 1895 r, dalej sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa, oraz sprawozdanie z administracji wydawnictw Towarzystwa. Na wniosek prof. dra Augusta Sokołowskiego wybrano przez aklamację do komisji kontrolującej pp: dyrektora dra Petelenza ze Stryja, Marjana Gutwińskiego z Podgórza i dra Jana Lenieka z Tarnowa.

Z porządku dziennego przedłożył referent prof. dr. Antoni Karbowiak wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie wychowania młodzieży w duchu narodowym:

1. Walne zgromadzenie, przystępując do uchwały pierwszego kongresu pedagogów polskich, uznaje potrzebę: a) głębszych badań dziejów wychowania i szkół w Polsce; b) wydania pedagogji, uwzględniającej potrzeby narodowej edukacji młodzieży polskiej. 2. W tym celu Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych przy współudziale wszystkich Kół swoich starać się będzie: a) o dokładne zebranie źródeł i materjałów, potrzebnych tak do skreślenia historji szkół polskich, jakoteż do napisania pedagogji, któraby czyniła zadość podanym wyżej warunkom; b) o założenie polskiego Muzeum pedagogicznego, obejmującego wszystko, co się do szkół polskich odnosi.

Nad wnioskami rozwinęła się rozprawa, w której zabierali głos: prof. dr. Leniek, prof. Winkowski, dyrektor Petelenz; wszyscy mowcy uznawali pożyteczne strony wniosków, czyniąc formalne poprawki. Prof. dr. Sokołowski podniósł potrzebę wychowania narodowego wobec prądów kosmopolityzmu, potrzebę wpajania w młodzież znajomości dziejów narodowych i literatury ojczystej. Przemówienie p. Sokołowskiego, o ile ono dotyczyło rady szkolnej krajowej, sprostował w kilku punktach radca dr. German, poczem przyjęto w całości wnioski wydziału z dodatkiem, żeby do współudziału w pracy zaprosić Towarzystwo pedagogiczne.

Z kolei profesor dr. Kazimierz Krotoski przedłożył wnioski Koła krakowskiego w sprawie wykonalności planu naukowego w gimnazjum galicyjskiem. P. referent krytykuje silnie obowiązujący plan naukowy, oraz związane z nim instrukcje. Stara się dowieść, że żądania tego planu są przesadne wobec czasu, przeznaczonego na jego przeprowadzenie. Mowca domaga się gruntownej redukcji materjału naukowego w całem gimnazjum, a szczególnie w gimnazjum galicyjskiem. Chwali nowy kurs w radzie szkolnej krajowej, ale ten kurs powinien wszędzie zapanować. Kończy następującemi wnioskami: 1. Plan naukowy, obowiązujący w typowem gimnazjum au trjackiem, jest zbyt obszerny. 2. W wyższym stopniu odnosi się to do planu naukowego w gimnazjum galicyjskiem, rozszerzonego dwoma, ewentualnie trzema nowemi przedmiotami. 3. Plan naukowy w gimnazjum galicyjskiem nie jest wykonalny bez nadmiernego obciążenia młodzieży, wskutek czego nietylko utrudnia naukę, lecz przyczynia się nadto do pewnego zaniedbania fizycznego, a nawet moralnego i intelektualnego młodzieży. 4. Aby ten anormalny stan w gimnazjum galicyjskiem usunąć, należałoby bez ujmy dla właściwego zadania gimnazjum w pewnych przedmiotach ograniczyć materjał naukowy, a to ze względu na większą ilość przedmiotów, których młodzież nasza musi się uczyć. 5. Do osiągnięcia powyższego celu doprowadzić mogą jedynie konferencje inspektorów, dyrektorów i innych doświadczonych pedagogów.

W rozprawie nad wnioskami zabierał głos ks. dr. Aleksander Pechnik z Tarnowa, dr Franciszek Tomaszewski z Krakowa, hr. Stanisław Tarnowski, Sas Marcin z Krakowa, Winkowski Józef z Krakowa. Geciów Onnfry z Rzeszowa, prof. dr. Kasparek z Krakowa, Kossowicz Ludwik z Przemyśla, Moranowski Mikołaj z Krakowa i dyrektor Rotter Jan z Krakowa; ostatni szczególnie gorąco bronił wniosków r ferenta.

Na tem o godz $1^{1}/_{2}$ po południu odroczono dalszą rozprawę.

Po otwarciu posiedzenia popołudniowego przemawiali dalej pp dyrektor dr. Petelenz ze Stryja, Sanojca Józef z Rzeszowa, Niemiec Wojciech z Tarnowa, dr. German radca szkolny, Dolniecki Leon z Kołomyji, dr. Bandrowski z Krakowa, ks. dr. Pechnik, wreszcie p. referent.

W głosowaniu zgromadzenie odrzuciło kontrwnioski ks. dr. Pechnika, natomiast przyjęto wnioski koła krakowskiego referowane przez prof. Krotoskiego. Dalej przyjęło zebranie wnioski dodatkowe: prof. Niemca: „Wydział Tow. poczyni odpowiednie kroki, by przedmioty spoczywały jak najdłużej w rękach tego samego nauczyciela", oraz wniosek p. radcy Germana: „Wydział w porozumieniu z kołem Towarzystwa zechce przeprowadzić szczegółową rewizję podręczników szkolnych, w kierunkach uszczuplenia zawartego w nich materjału naukowego."

Dalej przedłożył dr. Ignacy Petelenz wnioski koła drohobycko-samborsko stryjskiego w sprawie egzaminów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich. P. referent zauważył, że są to raczej jego wnioski, aniżeli koła, które nie miało czasu nad nimi się zastanowić. Dalej wykazał mowca, że kandydat nauczycielski winien wynieść z uniwersytetu całe zawodowe wykształcenie i opanowanie swojego przedmiotu wraz z ograniczeniami wszystkiemi, jak się to dzieje na innych wydziałach, n. p. teologicznym, prawniczym i medycznym. oraz szkołach technicznych, żeby później tych egzaminów składać nie potrzebował. Wykształcenie praktyczne pedagogiczne może dać nauczycielowi tylko szkoła, n p. gimnazjum wzorowe. Mowca kończy swój wywód następującymi wnioskami:

1. Umiejętne wykształcenie kandydatów należy do uniwersytetu, praktyczne do szkoły. 2. Kandydat, otrzymujący absolutorjum, ma mieć egzamina zawodowe. W tym celu powinien je zdawać co rocznie. 3. W skład każdej grupy egzaminacyjnej wchodzi filozofja. 4. Zawodowy doktorat filozofji ma znaczenie egzaminu kwalifikacyjnego odpowiedniej grupy.

Dyskusję nad powyższemi wnioskami odroczono o godz. 7. wieczorem do trzeciego z rzędu poniedziałkowego posiedzenia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. czerwca.

O godz. 6 popoł. koncert muzyki wojskowej 30. pp. w parku Kilińskiego.

O godz. 7. wiecz. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła literacko-artystycznego."

O godz 7. wiecz. walne zgromadzenie Towarz. czynnej pomocy urzędników pocztowych.

O godz. 8. wiecz. w „Kole lit.-artyst." pogadanka p. Jana Styki p. t. „Z podróży do Ziemi świętej."

Teatr letni: przedstawienia nie będzie.

O godz. 4. popoł. wycieczka Towarzystwa śpiewackiego „Echo" na Pohulankę.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, powrócił w niedzielę zrana do Lwowa. — Wojciech hr. Dzieduszycki powrócił już do kraju z dłuższej wędrówki po Wschodzie i w dniu 6. bm. przyjeżdża z Jezupola do Lwowa.

Kalendarz. Środa (5.): Fiorencji p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 48.

Cykliści na Wysokim Zamku. Istniały — o ile nam wiadomo — do niedawna jeszcze jakieś przepisy, zabraniające cyklistom ćwiczenia się w ich zresztą bardzo miłym i przyjemnym sporcie w obrębie miejsc spacerowych, a w szczególności na Wysokim Zamku. Przepisy te widocznie poszły w zapomnienie, od pewnego czasu bowiem falanga młodych, a nawet podstarzałych „kolarzy", harcujących w alejach Wysokiego Zamku, z każdym dniem potężnieje, niestety, z ujmą dla publiczności, zbierającej się tam dla użycia przechadzki i świeżego powietrza. Każdy przyzna chyba, że ustawiczne nasłuchiwanie dzwonka sygnałowego, ustępowanie z drogi nadjeżdżającej „maszynie" itp. przyjemności nie przyczyniają się wcale do umilenia pobytu za Zamku. Ale ważniejszą jeszcze jest okoliczność, że ćwiczenia szczególnie mniej wprawnych cyklistów połączone są z niebezpieczeństwem dla dziatwy, która do niedawna jeszcze mogła swobodnie używać i bawić się na Wysokim Zamku, obecnie zaś skazaną jest na chronienie się w boczne aleje, lub zgoła zaniechanie najprzyjemniejszej we Lwowie przechadzki. Otóż w imieniu tej dziatwy apelujemy do kompetentnych władz, ażeby zechciały wygrzebać z pyłu archiwalnego ów pożyteczny, a puszczony w niepamięć przepis, wzbraniający wszelkiej jazdy w alejach Wysokiego Zamku.

Posiedzenie poufne rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 5. czerwca o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Program budowy nowego teatru i sprawa ogłoszenia konkursu w celu uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 6. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa zawarcia umowy z dyrekcją ruchu kolei państwowych w przedmiocie używania drogi dojazdowej do dworca głównego i na cele ruchu kolei elektrycznej; wnioski w sprawie wydania książki pamiątkowej z powodu obchodu 25-letniego jubileuszu autonomji m. Lwowa; wnioski w sprawie zaciągnięcia pożyczki na rachunek pożyczki komunalnej na cele brukowania dróg miejskich (uchwała I.); wnioski w sprawie fundacji stypendyjnej im. Feliksa Szumlańskiego; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem; podanie gminy Biłohorszcze o odstąpienie gruntu na cele budowy kaplicy; prośba Towarzystwa sztuk pięknych o bezpłatne odstąpienie gruntu pod gmach wystawy sztuk pięknych.

Wypadek na kolei. Wskutek nieostrożnego przerzucenia zwrotnicy na stacji w Pleśny, wyskoczyły d. 30. maja br. z szyn trzy wozy pociągu ciężar., dążącego z Tarnowa w kierunku Nowego Sącza. Wskutek powstałej w ten sposób przeszkody musiano wstrzymać w Pleśny pociąg osobowy nr. 611 (przybywający do Tarnowa o godz. 7. min. 43 wieczór). Pasażerów przesiedlono do pociągu ratunkowego, z Tarnowa wysłanego, który wrócił o godz. wpół do 9. wieczorem. Dla przewiezienia zaś osób, które straciły połączenie do kurjerskiego pociągu do Krakowa, zarządzono nadzwyczajny pociąg, który wyjechał z Tarnowa o godz. $^{3}/_{4}$ na 10. Nad usunięciem przeszkód i naprawą terenu pracowano całą noc. Z ludzi nikt nie został uszkodzony.

Temperatura. Barometr idzie w górę

Srednia temperatura w tym czasie była + 18 0°C., najwyższa + 26·4°C., najniższa + 11·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północnowschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura około + 18 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Uciekło jezioro. Jezioro Eissee w dolinie Martel nieopodal Insbruku, przerwało d. 2. bm. tamy i do wieczora zupełnie znikło, szkód na szczęście nie zrządziwszy.

VI. kongres ginekologów urządzony przez niemieckie tow. ginekologów, odbędzie się w dniach od 5. do 7. w Wiedniu. Przewodniczyć będzie dr. Chrobak z Wiednia, którego zastępcą będzie prof. Fritsch z Bonn.

Dobroczynny sportsman. Z Paryża donoszą pod d. 2. bm.: Właściciel „Styraża", który zwyciężył na wyścigach w Auteuil, R. Lebaudy, przeznaczył sumę 100.000 fr. na rzecz biednych, z tego 5000 na rzecz podupadłych Francuzów osiadłych w Wiedniu.

Zatonięcie. Z Nowego Sadu donoszą, że gdy czterdziestu pięciu robotników przeprawiało się koło Bevesinu przez Dunaj, na środku rzeki przewróciła się łódź i wszyscy robotnicy wpadli w wodę. Dwunastu utonęło, resztę uratowano.

Program uroczystości otwarcia kanału Północnego już ogłoszono. Obchód rozpocznie się dnia 19. czerwca r. b. w Hamburgu, gdzie zbierają się floty; w tym dniu stare to miasto hanzeatyckie przyjmie cesarza Wilhelma ucztą. Natychmiast po bankiecie cesarz wraz z zaproszonymi gośćmi wsiądzie na yacht „Hohenzollern" i popłynie po Elbie aż do kanału. Za yachtem podążą rozmaite okręty pancerne, jako przedstawiciele eskadr różnych państw europejskich. Razem płynąć będzie piętnaście statków. Międzynarodowa ta eskadra popłynie do Holtenau, we czwartek dnia 20. czerwca. Wieczorem tego dnia będzie bal w akademji marynarki, albo zebranie towarzyskie w Belle-vue. W piątek dnia 21. czerwca o godzinie 11. przed południem, akt uroczysty i położenie ostatniego kamienia przy wjeździe do kanału w Holtenau; po południu parada floty, wieczorem uczta w Holtenau. W sobotę dnia 22. czerwca manewry floty pod Kilonją i powrót. Uczta w piątek kosztować będzie 100 000 marek; zaproszonych ma być na nią około 1000 osób.

Na uroczystość tę międzynarodową, która w sezonie letnim będzie głównym punktem atrakcyjnym, podążą oczywiście także liczni przedstawiciele prasy różnych krajów. Kilkuset podobno już zapowiedziało swoje przybycie. Komitet zaprasza stu dwudziestu przedstawicieli prasy, którzy podczas uroczystości będą gośćmi rządu niemieckiego. Do liczby zaproszonych należy p. Antoni Donimirski.

Z dziedziny mody. Materjały, wchodzące najbardziej w użycie, zalecają się przedewszystkiem — nietrwałością. Owe pomięte, falowane krepony, ze zmarszczkami cieniutkiemi, lub też grubości postronków niemal, wyglądają oryginalnie i ładnie, w noszeniu jednak przecierają się łatwo, wychodzą z formy, wyciągają się. Wszelkie jednak przestrogi w tym względzie byłyby zbyteczne: każda „szanująca się" elegantka puści je mimo uszu i podobną suknię sobie sprawi — zanim będzie mogła przybrać się w tkaninę szklaną (*tissu de verre*), która ma być nowością przyszłego sezonu. Z barw, najmodniejsze są jasne z niebieskiemi odcieniami, a więc: *bleu de roi, bleu amiral, bleu marin, bleu gendarme, bleu-saphir, bleu pervanche, bleu-bluet* itd. Czerwony został wyrugowany zupełnie. Nie dziw: blondynki chciały mieć także swoją erę; skończyło się zatem panowanie brunetek. Co do materyj jedwabnych należy nadmienić, że gładkie wyszły zupełnie z użycia; natomiast prawo obywatelstwa zyskały sobie krepowane, *chinées, flambées*, mieniące, materje w kwiaty. Bardzo wdzięczną nowością są staniki z jedwabnego muślinu, w leciutkich zmarszczkach ułożone na materji; rękawy do tego noszą się jedwabne, tego samego koloru, co suknia; pasek aksamitny, dobrany do barwy muślinu. Pelerynki coraz krótsze, sięgają zaledwie łokcia, a robione są — z sukienka, z koronek, z materji jedwabnej, mieniącej, bogato zdobne w nżety i wstążki, a nawet pióra strusie. W dziale kapeluszów panują najrozmaitsze fasony, od olbrzymich wysokich z nastroszonemi piórami, (w których kobiety wyglądają na dowódców dzikich plemion). aż do mikroskopijnych kapotek, utworzonych z samych kwiatów, lub jednej alzackiej kokardy.

Niebezpieczny wypadek zdarzył się na targu mięsem la Villette w Paryżu: przyszedł pociąg, wiozący dla jednego z rzeźników 140 wołów amerykańskich. Na stacji targowej otworzono bez należytych ostrożności parę wagonów, i czterdzieści zwierząt wypadło, tłukąc wszystko i płosząc przed sobą. Pięć osób odniosło rany od kopyt i rogów. Służba kolejowa i targowa rzuciła się w pogoń; część zdołano schwytać, jednak trzynaście wołów nie dawało się dopędzić. Wówczas przywołano dwóch żołnierzy gwardji miejskiej, wybornych strzelców, którzy wystrzelali woły po kolei.

Dwuwiersz o Paderewskim. W tych dniach odbył się w Paryżu u pani Bartholoni obiad ku czci Paderewskiego. Po czarnej kawie mistrz zasiadł do fortepianu, a pod wrażeniem gry jego znany autor, baron Imbert de Saint Amand, zaimprowizował taki dwuwiersz:

Il a les qualités du géant et de l'ange,
Grâce de Raphaël, force de Michel-Ange.

(Łączy w sobie zalety olbrzyma, anioła,
Wdzięk Rafaela, siłę Michała Anioła).

Prezydent Mochnacki, bawiąc we Wiedniu, był na posłuchaniu u cesarza, ażeby mu złożyć podziękowanie za odznaczenie. Cesarz przyjął go bardzo łaskawie i wypytywał o stosunki miejskie.

Pobicie. Onegdaj o godzinie 11. w nocy przyprowadził stójkowy na stację ratunkową służącą Annę S., pobitą przez artylerzystów. Skonstatowano ranę długości 2 ctm. na policzku lewym poniżej powieki dolnej. Opatrzono stosownie.

Wczoraj znów o godzinie 6. min. 20 wieczorem przyprowadził stójkowy Agnieszkę N., zarobnicę, pobitą przez Wasyla K., zarobnika. Prócz kilku potłuczeń, znaleziono na lewym guzie czołowym ranę tłuczoną wielkości 2 ctm., sięgającą do okostnej. Założono szwy i opatrzono.

Oparzenie. Wczoraj o godzinie 6. min. 40 zgłosił się na stację ratunkową chłopiec introligatorski Mojżesz Belekta z oparzoną ręką wskutek eksplozji rezerwoaru naftowego. Skonstatowano oparzenie pierwszego stopnia i stosownie opatrzono.

Z zamkniętego mieszkania pana J. M., podporucznika 30. pp. przy ul. Leona Sapiehy pod l. 7 skradziono onegdajszej nocy portmonetkę z kwotą 28 zł., niklowy remontoir z łańcuszkiem wartości 20 zł., kilka sztuk garderoby męskiej, rewolwer z futerałem wart. 18 zł., tytonierkę skórzaną i lornetkę polową wartości 18 zł. Złodziej dostał się do pomieszkania przez otwarte okno.

Dwa koce do nakrywania koni wraz z parą starych butów skradziono onegdaj z koszar ułanów przy ulicy Zborowskich.

Zgubił się w mieście 5 letni chłopczyk, syn p. Józefa F. Dziecko ubrane było w niebieski płócienny garniturek i w słomkowy kapelusz.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2. bm. o godz. pół do 1. w poł. w kościele OO. Bernardynów pobłogosławił ks. Szymon (Niemczynowski) związek małżeński p. Seweryna Łempickiego z Wieliczki, z panną Ludmiłą Strokówną, córką starszego radcy budownictwa przy tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów.

Zapiski pośmiertne. Edward Prądzyński, właściciel dóbr Wola Więzowa, w pow. łaskim, autor studjum „O prawach kobiety", zmarł w dniu 28. zm.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. dr. Henryka Jasieńskiego odbędzie się w środę w kościele OO. Jezuitów o godz 10. rano.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz Tow. szkoły ludowej nadesłał p Jan Bałaban, komisarz straży skarbu w Skale zebrane w kółku towarzyskiem 2 zł 65 ct.

42

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

XI.

W domu sierót.

Po upływie pięciu tygodni po wyjeździe pani Fénigan w towarzystwie Czerwonej Czapeczki, Elizy, mały kolejowy omnibus posuwał się po zbielałej od szronu i ranną mgłą pokrytej drodze z Soisy i zatrzymał się nareszcie przed bramą dworu w Uzelles. Dzwonek na bramie odezwał się dwa razy, zdawało się jednak, że musiano go nie słyszeć wśród gęstej mgły, gdyż bramy nikt nie otwierał. Dopiero po trzeciem, silnem szarpnęciu Rozyna Chuchin, jej ojciec i stangret, którzy w budce ogrodniczej zapijali smaczną kawę z prawdziwą śmietanką i zajadali świeży chleb wiejski z tylko co wyrobionem masłem, podeszli do wrót właśnie w chwili, gdy z omnibusa wysiadała pani Fénigan. Wyglądała zmęczona i senna, tak, jak ludzie, którzy całą noc przepędzili w uciążliwej i długiej podróży.

— Rozyno, pościel mi zaraz łóżko, umieram prawie ze zmęczenia - rzekła matka Ryszarda, nie zwracając uwagi na ogólne zakłopotanie, ani na pełne filiżanki gorącej kawy i dzbanuszki śmietanki, stojące na stoliku przed otwartemi drzwiami budki ogrodniczej.

W istocie, pani Fénigan musiała być bardzo zmęczoną..

Przyjemne ciepło w pokoju i świadomość, że znajduje się w swoim własnym domu, zdawało się, że dodały pani Fénigan nowych sił, to też nie omieszkała zwrócić się natychmiast do Rozyny z zapytaniami.

— Cóż porabia pan Ryszard?

— Śpi jeszcze.. Czy może powiedzieć mu o tem, że pani powróciła?

— Nie, nie potrzeba. Chcę się tylko dowiedzieć, czy pan Ryszard nie zmienił swego trybu życia?

— Nie, nic się nie zmieniło... Nigdzie nie wychodzi, obiad każe sobie podawać do pracowni, pisze ciągle jakieś listy, strzela z pistoletu i nieustannie coś sobie nuci pod nosem, stało się to już jego zwyczajem... Czasami przechadza się z panem Merivet po alei... oto i wszystko.

— A ksiądz Ceraise często tutaj bywał?

— Wcale go nie było. Prawie natychmiast po wyjeździe pani posprzeczał się z proboszczem z powodu rodziny Lucru, wskutek czego zawezwano go natychmiast do Wersalu. Od tej pory nie wrócił.

— Biedny ksiądz Ceraise — westchnęła pani Fénigan z boleścią, do której przyłączyło się fizycznie przyjemne wrażenie możności wyprostowania swoich członków na czystej, pachnącej bieliźnie, w pościeli, do której przywykła.

Rozyna nie mogła przyjść do siebie z zdziwienia na widok takiej łaskawości ze strony swej pani dla wikarego, protektora żebraków i włóczęgów.

— A więc pan Ryszard nie wychodził nawet w niedziele, nie bywał nawet w małej parafji, aby chociaż w ten sposób zrobić przyjemność swemu staremu przyjacielowi?

— Mała parafja przecież zamknięta, proszę pani. Po odjeździe księdza Ceraise pan Merivet nie chciał, aby ktorykolwiek inny ksiądz odprawiał msze w jego kościele.

— To nadzwyczaj dziwne — zauważyła pani Fénigan, której rozjaśniony wyraz twarzy stanowił ostry kontrast z tem rzekomem zdziwieniem, jakie nibyto wywoływały u niej te wszystkie nowinki. W rzeczywistości wiedziała o wszystkiem z listów Napoleona Merivet i w danej chwili kazała Rozynie powtarzać sobie wszystko, jakby pragnąc sprawdzić rzecz całą w najdrobniejszych szczegółach.

— A powiedz mi Rozyno, czy mój syn nigdy się ciebie nie pytał, gdzie ja się znajduję?

— Nie, nigdy się o to nie pytał, proszę pani... Przecież pan Ryszard wiedział o tem, że pani powiedziała nam wszystkim, iż wyjeżdża, aby wytchnąć trochę na brzegu morza w towarzystwie pani Elizy.

Rozyna kłamała jak najęta. Od Aleksandra wiedziała i o usiłowanem samobójstwie Lidji i pobycie u jej łoża pani Fénigan; dziwiła się temu, że pani Fénigan wracała sama jedna i z tego powrotu wywnioskowała, iż Lidja musiała przyjść do zdrowia. Wiedziała także i o nieustannej obawie, w jakiej znajdowali się mieszkańcy Grosbourgu, wiedziała o ich wszystkich staraniach, skierowanych do przejmowania listów Ryszarda; mogłaby była nawet uwiadomić panią Fénigan o skrupulatnem szpiegostwie, jakiem Aleksander z rozkazu księżnej otaczał korespondencję i każdy krok jej syna.

Pani Fénigan jednak, już cokolwiek roztargniona, słuchała jej opowiadania wcale nie z takiem zajęciem, z jakiem słuchała dawniej opowiadań o figlach wiewiórek i starszego ogrodnika Klemensa. Następnie, kazawszy sobie przynieść szklankę gorącego mleka, wprawdzie nie tak doskonałego, jakie przed chwilą piła tam na dole służba, zwolniła Rozynę, przekładając nad jej paplanie pozostanie samą w pokoju. W samotności oddała się w zupełności swoim własnym myślom i przysłuchiwała się znanym jej dobrze głosom i krzykom na drodze Corbeilles: „skórki zajęcze, królicze, gałgany.. stare żelazo!.."

Już przez lat trzydzieści słyszała ten miękki, żeński głos, który rano lub przedpołudniem wygłaszał te słowa tylko podczas chłodnych miesięcy roku, gdyż handlarka starszyzny wiosną i latem chodziła do robót w polu. W jej półsennym stanie ten oddalający się głos, mięszający się z rozlicznemi i bardzo oddalonemi okresami jej życia wywoływał w jej pamięci oderwane wspomnienia o minionych wypadkach.

Dwa szybkie jedno po drugiem następujące uderzenia we drzwi spowodowały, iż serce jej silniej zabiło, a już napół przymykające się jej powieki podniosły się znowu.

— To ty Ryszardzie?... Wejdź.

Rozstali się zimno, zaledwie dotknąwszy się ustami, nie rzekłszy do siebie ani jednego słowa. W ciągu pięciotygodniowej rozłąki nie pisali do siebie ani razu. I nawet teraz, na widok jego gniewnych, unikających jej wzroku ócz, matka zrozumiała, że rozdrażnienie jego wobec niej jeszcze jeszcze się nieuśmierzyło. Zamiast jednak brać sobie to zbytnio do serca, uśmiechnęła się i chwyciwszy Ryszarda za rękę, zmusiła go aby usiadł na krawędzi łóżka. Miała mu wiele do powiedzenia.

— Nie. potem... potem... teraz jesteś zanadto zmęczona, matko...

— Nie, skoro tu już jesteś przy mnie, muszę ci opowiedzieć wszystko natychmiast. Siedź i słuchaj

Cicho i bez zbytecznych frazesów zaczęła mu opowiadać o całej swojej podróży do Quiberon. Opowiedziała, jak po przykrej scenie w oranżerji przekonała się, że zarzuty syna były sprawiedliwemi, że w istocie ani wobec Lidji ani wobec innych ludzi nie była dostatecznie pobłażliwą, dostatecznie czułą i że postanowiła podczas pobytu w kościółku św. Ireny i o ile możności naprawić to zło, którego narobiła.

Dalej opowiedziała mu o tem, jak przyjechała do Laurient, gdzie ukrywała się biedna Lidja, jak przez parę dni obserwowała ją, jak była wzruszoną jej samotnem, pełnem godności życiem, jak nareszcie pewnego razu przyszła i zapukała do drzwi żółtego domku i tam z wielką przykrością zobaczyła umierającą Lidję na rękach niedoświadczonego wiejskiego felczera, który trzęsąc się cały ze strachu, starał się wyjąć z jej piersi kulę rewolwerową.

Spuściwszy głowę i odwróciwszy twarz, aby ukryć wzruszenie, siedział Ryszard nieruchomy, słuchając opowiadania matki. O wrażeniu mogła sądzić tylko po ręce, którą trzymała w swojem ręku. Z początku ta ręka jakby się wzdragała, następnie swobodnie spoczywała i nareszcie z zaufaniem i czułością poddała się jej, jak to było w tych latach, gdy Ryszard był jeszcze dzieckiem. Znaczyło to: „prowadź mnie i nie porzucaj!"

Gdyby Lidja pozostała była dalej na opiece tego niedoświadczonego felczera, nie pozostałaby naturalnie przy życiu, na szczęście jednak przybyła eskadra morska, a z nią razem kilku zręcznych wojskowych chirurgów, posiadających instrumenty, lód, środki antiseptyczne. Wszystko to, dzięki znajomości wielu oficerów z Elizą, było na usługi rannej. Tak, Eliza, ta Czerwona Czapeczka, której nikt nie uważał za zdolna do poświęcenia, współczucia, skromności — Eliza dnie i noce przepędzała u wezgłowia swej współzawodniczki, swojego wroga, a następnie zniknęła natychmiast, skoro tylko Lidja zaczęła wracać do przytomności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wycieczka Tow. politechnicznego.

Lwowskie Towarzystwo politechniczne, niezaprzeczenie jedno z najpoważniejszych i najruchliwszych stowarzyszeń naszych, urządza rok rocznie wycieczki zbiorowe w głąb kraju, które mają od dawna ustaloną, a bardzo dodatnią reputację. Umiejąc bowiem połączyć szczęśliwie *utile dulci*, aranżerowie tych wycieczek mają co prawda w pierwszym rzędzie na oku zbogacenie umysłowe uczestników nowemi wrażeniami, widokiem coraz nowszych zdobyczy nauki technicznej; z drugiej jednak strony nie zapominają i o tem, że po za „człowiekiem zawodu" każdy, skazany na życie w ciasnych, dusznych murach miasta, przykuty obowiązkami do ciężkiej taczki życiowej, radby bodaj raz w roku zapomnieć o powszednich troskach, zaczerpnąć czystego powietrza pełną piersią, zrzucić z siebie przymus urzędowy, a do syta napławić się w swobodzie i urokach wiosennej przyrody. Takie zapewne, a nie inne pobudki sprawiają, że wycieczki rzezone przypadają niemal z reguły na czerwiec, dążą najczęściej w górskie okolice. Tym razem wybrano nową linję kolejową Stanisławów-Woronienka za cel ekskursji. I uczyniono słusznie. Na krótkiej stosunkowo przestrzeni (nie całe 97 kilometrów) nastręczał Beskid nasz tyle zapór, tyle trudności dla sztuki inżynierskiej, że chcąc je pokonać skutecznie, musiała ona uzbroić się we wszystkie możebne środki bojowe, jakiemi bogaty arsenał techniczny dzisiaj rozporządza. I zwycięsko wyszli technicy nasi z tych zapasów, składając jeden dowód więcej, że i na tem polu, choć dopiero od niedawna praca ducha polskiego objawiać się może, naród nasz dotrzymuje przecież równego kroku w pochodzie cywilizowanym szczęśliwszym od nas ludom i społeczeństwom. Powróćmy jednak do samej wycieczki.

Tedy w niedzielę po godz. 10. rano wyruszyliśmy ze Lwowa osobnym pociągiem, drużyną niezwykle wielką, bo około 140 osób licząca, do Stanisławowa. Pogoda zapowiadała się prześliczna, więc i humory uczestników były jaknajlepsze. — Na tem miejscu winniśmy jeszcze zanotować, że dzięki zrozumiałym zresztą względom gener. dyrekcji kolei państw. dla Towarzystwa politechnicznego, dzięki temu, że zwidzać miano nową przestrzeń kolejową przez państwo zbudowaną, że przeto gen. dyrekcja była w roli gospodarza terenu wycieczki, komitet uzyskał bezpłatnie pociąg umyślny do swej dyspozycji. Tylko wobec tego mogła karta uczestnictwa, uprawniająca do jazdy całej tam i z powrotem, a oprócz tego do rozmaitych przekąsek w ciągu drugiego dnia wycieczki, kosztować drobną stosunkowo kwotę (5 zł.) — W Stanisławowie, gdzieśmy stanęli przed godz. 2, powitała gości muzyka kolejowa, poczem wszyscy udali się do poczekalni na worcu. O mowach powitalnych, tam wygłoszonych, wspomniałem już wczoraj, jak niemniej o tem, że z kolei udali się wszyscy na objad, częścią do restauracji kolejowej, częścią do kasyna miejskiego. Wysłanników lwowskiej prasy zaprosiło na objad do swego lokalu tamtejsze „Koło mieszczańskie", którego prezesem jest redaktor *Gazety Stanisławowskiej* p. J. Horoszkiewicz On też łącznie z redaktorem *Kurjera Stanisł.* p. L. Wierzejskim, spełniał, a raczej obaj spełniali funkcję gospodarzy i z prawdziwem zaparciem dobrych kolegów byli naszymi towarzyszami i przewodnikami. Po objedzie przed godz. 4. zebraliśmy się wszyscy na dworcu i tutaj podzielono się na kilka grup, woli zwidzenia rzeczy w programie umieszczonych. Jedni tedy obejrzeli pod wodzą inspektora Heinricha stację stanisławowską i jej urządzenia; drudzy z pp. insp. Birnbaumem i st. inż. Müllerem na czele, zwidzili warsztaty kolejowe i gazownię; innych zaprowadził starszy inżynier p Adamski na „Leonówkę" nowozbudowaną, kolonię robotniczą; najliczniejsza grupa pospieszyła pod przewodem st. inż. Zygm. Jasińskiego tem kolejowym do stacji pomocniczej „Chryplin;" dalej zwidzano zakład gazowy (objaśniali inż. Jegermann i Teodorowicz); cegielnię parową (obj. p. Rauch); kościoły i gmachy wybitne, jak dyrekcję kolejową, nowo postawiony budynek własny „Sokoła," zakład karny (pod przew. ks. Majewskiego i inżynierów Chlebowskiego i Kudelskiego); wreszcie część uczestników była świadkiem próby sikawki parowej w strażnicy miejskiej, która, dodam mimochodem, zaimponowała widzom siłą, wysokością i obfitością prądu. Opisu tego wszystkiego, co wszędzie tam widziano, nie podobna się podjąć z dwu względów: musiałoby to znacznie przekroczyć ramy sprawozdania w codziennem piśmie, powtóre zaś wymagałoby nieodzownie fachowego pióra. Muszę przeto ograniczyć się na wzmiance, że goście spotkali na stacji stanisławowskiej i pomocniczej chryplińskiej wielkie mnóstwo nowych zupełnie, a bardzo praktycznych urządzeń kolejowych. Dotyczy to szczególnie zestawiania pociągów z pomocą przyrządów centralnych systemu st. inż. Banka, tudzież zabezpieczenia wjazdu i wyjazdu pociągów, za pomocą najnowszego systemu tz. blokowania torów. Z niestrudzonym zapałem wyjaśniał też najdrobniejsze szczegóły tych nowalij słuchaczom licznym p. Jasiński, czyniąc nawet dla nas profanów całą skomplikowaną maszynerję zrozumiałą dobrze. Na torze pomiędzy główną stacją a Chryplinem zwraca uwagę duży most żelaznej konstrukcji na Bystrzycy, o 4 otworach po 38 metrów dług. i o 2 torach. Tuż przed mostem spotkała nas wcale pożądana na skwarze słonecznym niespodzianka. Zgotował ją p. Tomasz Gamski, znany od wielu lat przedsiębiorca kolejowy, który w cienistych zaroślach nad Bystrzycą, na obszarze swej posiadłości, ustawił stoły z podwieczorkiem. Jak rzadko kiedy tak ochoczo tym razem powitano gościnną inwitację, bo przechadzka dwugodzinna po żwirowym torze w upalnych promieniach słonecznych, domagała się siarczyście takiego „przestanku." Po powrocie z Chryplina pociągiem wracającym z Woronienki, udano się na odczyt st. insp. Stan. Kosińskiego, „O budowie linji Stanisławów-Woronienka," który był właśnie kierownikiem tej budowy. Wyczerpująco a treściwie podał prelegent słuchaczom dzieje prac inżynierskich przy tej budowie, opisał trudności niezliczone, jakie hulaszczy Prut i teren skalisty na każdym niemal kroku stawiały człowiekowi w robotach i jak wreszcie zdołano pokonać wszystkie przeszkody i trudności, przydając do sieci kolei krajowych linję ważną i nader malowniczą. Gromkiemi oklaskami nagrodzono prelegenta — poczem wszyscy uczestnicy wycieczki, zaproszeni uprzejmie przez dyrektora p. L. Wierzbickiego, ruszyli na raut do gmachu dyrekcyjnego Dzięki znanej gościnności obojga pp. Wierzbickich, przestronne ich salony roiły się tłumami dobrze do północy. (D. n.) *St. W.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę nie będzie przedstawienia; jutro we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pożegnalny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; w piątek nie będzie przedstawienia

„Przeglądu rolniczego" nr. 7. z dnia 1. b. m. wyszedł i zawiera: Viribus unitis. — W sprawie hodowli buraka cukrowego przez Zygmunta Korosteńskiego. — Kronika. — Fejleton sportowy przez J. Krzysztofowicza. — Z literatury rolniczej. — Rady i wiadomości gospodarskie. — Chomik. — Sprawozdanie z targu zbożowego. — Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia.

„Le roi Stanislas et la reine Marie Leczinski", nosi tytuł książka wydana przez margrabinę des Réaulx. Autorka wspomnień o królu Stanisławie pochodzi ze starożytnej rodziny lotaryńskiej i posiada z tego tytułu wiele dokumentów niewydanych, oraz pamiętników rodzinnych, odnoszących się do pobytu króla Stanisława w Nancy. Król Stanisław — jak wiadomo — był teściem Ludwika XV. i pozyskał sobie we Francji miano *le bon roi Stanislas*. Książka zawiera wiele interesujących szczegółów o trybie życia, upodobaniach artystycznych i otoczeniu króla, który przyjmował u siebie księcia de Beauvan, Choiseula, Voltaire'a, Helvetiusa, oraz autora *l'esprit des lois Montesquieu*, prezydenta Hénault'a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Uprawa lnu.) W sprawie podnoszącej się na nowo w niektórych okolicach uprawy lnu zasługuje na uwagę wskazówka ogłoszona przed niedawnym czasem przez saskie towarzystwo uprawy lnu. Pole, przeznaczone do uprawy lnu, przez siedm lat poprzednich co najmniej nie powinno było nosić tej rośliny. Jako przedpłód lnu najopowiedniejsze jest nawiezione żyto, nawieziona pszenica, nawieziony owies, lub jednoroczna koniczyna. Pole to powinno być należycie odwodnione i możliwie wolne od chwastów. W jesieni poprzedzającej podorywa się pole przeznaczone pod len, najpierw płytko, a następnie odpowiednio do jakości gruntu, głęboko, przyczem dbać należy, by rola była możliwie równą, nie poprzecinana bróździami. Nawożenie świeżą mierzwą lub zlewanie gnojówką, jest zakazane, natomiast poleca się nawiezienie pola w jesieni 10 cetnarami kainitu i 110 funtami mączki kostnej na hektar. Siew lnu wykonać należy możliwie wcześnie z wiosną, przyczem starać się należy o oczyszczenie i spulchnienie pola za pomocą walca i brony. Dobre usługi oddaje także płytka orka przed siewem. Na hektar potrzeba do siewu cztery i pół cetnara saskiego nasienia. Chwasty należy usuwać bezwarunkowo zawczasu i pole powinno być wolne od chwastów, skoro len dosięgnie wysokości 6 do 8 centimetrów. Wyrywanie lnu rozpocząć trzeba, skoro łodygi nabierają żółtawej barwy, a największa część nasienia przybiera barwę brunatną. Wyrwany len należy starannie ustawiać, aby go zabezpieczyć przed niekorzystnemi warunkami temperatury. Racjonalnie uprawiony hektar lnu przynosi w Saksonji od 560 do 650 marek, w Belgji 1200 marek czystego zysku. Do siewu używać trzeba w pierwszym roku nasienia najlepszych jakości, a w następnych latach należy przynajmniej trzecią część siewu zmieniać corocznie, len bowiem wyradza się łatwo.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gosp. galic. oraz zwiedzenia gosp szkół krajowych w Dublanach z pouczeniami na miejscu przy współudziale pp. profesorów odbędzie się w niedzielę dnia 16. czerwca b. r. o godz. pół do 4. popoł. w lokalnościach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pedług następującego porządku dziennego: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1894 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Wnioski członków. 5. Losowanie pomiędzy uczestników zakupionych przez lwowski oddział pomniejszych narzędzi rolniczych, książek i innych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego. 6 Zwidzanie gospodarstwa w porządku oznaczonym na miejscu. — Stosownego pouczenia w ogrodzie, stajni i w polu udzielać będą uproszeni panowie profesorowie tamtejszych szkół.

Dnia 7. czerwca b. r. odbędzie się o godz. 11. rano premiowanie bydła w Jaryczowie na które również mamy zaszczyt zaprosić.

Losy m. Tryjestu Przy ciągnieniu z dnia 1. b. m. padła główna wygrana 20.000 m. k. na nr 14070, po 1000 zł. nr. 1312 6580 15238 i 19275, po 509 zł. nr. 12642 13147 15454 21894.

Ostatnie wiadomości.

Z Chrystjanji donoszą pod d. 31. bm.: Trzej członkowie lewicy, dwaj umiarkowani i dwaj z prawicy, wnieśli w stortingu porządek dzienny domagający się, by jak najrychlej wdrożono rokowania między Szwecją i Norwegją dla zadowalającego uregulowania kwestji konsularnej i ministerstwa spraw zagranicznych. Podstawą ma być kreowanie stanowiska wspólnego norwegskiego ministra spraw zewn. Debata nad tym wnioskiem rozpocznie się w środę.

Projekt reformy wyborczej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. czerwca. Wczoraj wieczorem został nareszcie projekt reformy wyborczej rozdany redakcjom tutejszym i korespondentom pism zamiejscowych. Do projektu dołączono w szczotkowem odbiciu coś w rodzaju wstępnego artykułu o tym projekcie. Anonimowy ten dodatek miał widocznie na celu ułatwić przyjaznym koalicji organom ich rzeczywiście w tym wypadku ciężkie zadanie.

A teraz o samym projekcie.

Przedłożenie składa się z dwóch ustaw. Pierwsza ustawa dotyczy zmiany i uzupełnienia ustaw zasadniczych o reprezentacji państwa. Druga zmiany i uzupełnienia ordynacji wyborów do rady państwa z kwietnia 1873 i października r. 1882.

Pierwsza ustawa opiewa w streszczeniu:

W istniejących obecnie klasach wyborczych miast i gmin wiejskich zostają utworzone dwa oddziały. Pierwszy oddział obejmuje wszystkich w tych dwóch klasach dotychczas uprawnionych do wyboru, a więc tych, którzy płacą najmniej 5 zł. podatku, albo też w Galicji i Bukowinie należą do pierwszych $^2/_3$ uprawnionych według ordynacji wyborczej gminnej. Drugi oddział obejmuje wszystkie inne osoby, uprawnione do wyborów gminnych, a dotychczas nie posiadające prawa wyborczego do rady państwa.

Do dotychczasowych 353 członków izby posłów przybywa nowych 47, z których 34 przypada na oba wyżej wymienione oddziały, a 13 na osobną, z członków kas chorych mającą się utworzyć klasę wyborców.

Z 34 mandatów obu oddziałów najniższych podatkowców przypada: na Czechy 2 na miasta, 5 na gminy wiejskie; na Dalmację dla obu oddziałów, toż samo dla Wyższej Austrji, Salcburga Karyntji, Krainy, Bukowiny, Szląska, Voralbergu, Istrji i Gorycji po jednemu; na Galicję 2 na miasta, 6 na gminy wiejskie; na Niższą Austrję 1 na miasta, 1 na gminy wiejskie; tak samo na Styrję; na Morawję 1 na miasta, 2 na gminy wiejskie; na Tyrol 2 na oba oddziały razem.

Z 13 posłów z nowo utworzyć się mającej kurji robotniczej przypada na Czechy 4, na Dalmację, Krainę, Istrję, Gorycję, Tryjest (na wszystkie razem) 1; na Galicję i Bukowinę (razem) 1; na Niższą Austrję 3; na Wyższą Austrję, Salzburg Tyrol i Vorarlberg (razem) 1; na Morawję z wyłączeniem powiatów, graniczących z Szląskiem, 1; na Szląsk z kilku nadgranicznemi powiatami morawskiemi (razem) 1.

Z 34 posłów pierwszej kategorji mają być tylko posłowie z miast wybierani bezpośrednio, w gminach zaś wiejskich i tam, gdzie miasta wspólnie z gminami wiejskiemi rozporządzają jednym mandatem, mają się wybory odbywać przez prawyborców.

Członkowie kas chorych wybierają bezwzględnie tylko przez wybranych ze swego grona prawyborców.

Z drugiej ustawy o zmianie ordynacji wyborów do rady państwa należy podnieść następujące szczegóły:

W drugim (nowym) oddziale miast tworzą upoważnieni do wyboru z okręgów wyborczych, składających się wyłącznie z miejskich miejscowości, razem jedno ciało wyborcze. Mięszane okręgi (miasto i wieś), dalej okręgi wyborcze dla mandatów robotniczych (kasy chorych) mają być składane z kilku politycznych okręgów razem.

W miastach jest każda miejscowość zarazem miejscem wyboru dla nowych mandatów z gmin wiejskich, jak również z kas chorych są wymienione specjalne lokale wyborcze.

Uprawnieni do wyboru w pierwszym (dotychczasowym) oddziale miast i kurji gmin wiejskich są wszyscy, którzy byli dotychczas uprawnieni w Galicji, więc do nowego oddziału przyjdą tylko ci opodatkowani, którzy nie byli dotąd uprawnieni.

Członkowie kasy chorych, którzy płacą co najmniej guldena podatku nie wybierają w kurji robotniczej, lecz w drugim oddziale miast i gmin wiejskich.

W drugim oddziale wybierają prócz tego urzędnicy powiatowi i gminni, w kasach chorych ubezpieczeni urzędnicy ruchu (nie robotnicy) i urzędnicy gospodarczy i leśni z wyjątkiem służby.

W kurji robotniczej uprawnieni są do wyborów robotnicy, którzy prócz ogólnej kwalifikacji do prawa wyborczego, należą przez dwa lata do kasy chorych, a prócz nich jeszcze robotnicy w rządowych kopalniach soli.

W drugich oddziałach, gdzie głosowanie odbywa się pośrednio, przypada jeden prawyborca na stu wyborców.

Inne postanowienia są natury czysto technicznej.

Co się tyczy Galicji, to rzucają się w tym projekcie dwa punkty w oczy: po pierwsze zupełne pominięcie stanowiska autonomicznego, a po drugie skrzywdzenie Galicji przy podziale mandatów.

Jako spadek po rządach centralistycznych posiada Galicja 63 mandaty, podczas gdy daleko mniejsze Czechy posiadają 92 mandaty.

Jedyne stanowisko, jakie zająć może Koło polskie wobec każdej reformy wyborczej, jest to, aby energicznie domagać się powiększenia liczby posłów galicyskich odpowiednio do liczby ludności. Szczególnie posłowie z miast mieliby obowiązek starać się o powiększenie liczby posłów miejskich. Galicja posiada ich 13, a Czechy aż 32!

Reforma wyborcza, która tym postulatom nie czyni, — zadość z polskiego punktu widzenia, jest już z góry do odrzucenia.

Z ogólnego punktu widzenia przedstawia się projekt, jako produkt niezliczonych kompromisów i koncesyj, i dąży przedewszystkiem do tego, aby nie naruszyć „świętości stanu posiadania".

Okręgi wyborcze tak są ugrupowane, że wyborcy nie mogą się wcale między sobą porozumiewać.

Ponieważ projekt stał się znanym dopiero wczoraj późnym wieczorem, nie miałem jeszcze sposobności dowiedzieć się o usposobieniu w kołach poselskich.

Tyle przynajmniej jest pewnem że jak dzisiaj rzeczy stoją, nie znajdzie się dwóch trzecich większości dla tego projektu.

Wiedeń 4. czerwca. Jedynie zdecydowane oficjalne pisma, jak *Presse*, *Extrablatt*, *N. W. Tagblatt* akceptują przedłożenie o reformie wyborczej.

N. fr. Presse napada na projekt gwałtownie i powiada, że chyba Bóg musiałby opuścić liberalną partję, gdyby ten elaborat miała przyjąć.

Pismo to przyznaje, że Rutowskiego pierwszy projekt był nierównie lepszym, ubolewa, że go porzucono, dalej zaś wyraża nadzieję niepłonną, iż przedłożenie zostanie odrzucone.

Pisma antisemickie i niemiecko-narodowe wyrażają się również nieprzychylnie.

W interviewie z pewnym redaktorem *W. Allg. Ztg.* wyraził Rutowski przekonanie, że liberalna partja przyjmie projekt, chyba że chce popełnić samobójstwo.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 4 czerwca. Z licznych wycieczkowców, którzy podczas Zielonych Świąt urządzili sobie wycieczki w góry, pięciu runęło w przepaść. Na górze Rax jeden zabity, jeden lekko ranny. O losie trzech innych dotychczas nic niewiadomo.

Röm rbad 4. czerwca. Stan zdrowia dra Smolki polepszył się zupełnie, tak, że sędziwy mąż używa już przechadzki. W tych dniach opuści dr. Smolka tutejsze kąpiele wraz z synem drem Stanisławem Smolką, który tu wczoraj przybył.

Budapeszt 4. czerwca. Przed niedawnym czasem oślepł pewien robotnik wskutek używania pewnego środka na oczy, pochodzącego z apteki Töröka. Pisma robotnicze omówiły ten wypadek dość szeroko i ostro, wskutek czego wczoraj tłum robotników, powracających z jakiegoś zgromadzenia, obrzucił aptekę kamieniami. Z wielką tylko trudnością udało się policji zaprowadzić porządek.

Rzym 4. czerwca. Po wyborach ściślejszych liczy izba 336 deputowanych ministerjalnych i 155 opozycjonistów różnych odcieni, między nimi 17 socjalistów.

Madryt 4 czerwca. Pewien oficer wystrzelił wczoraj do jenerała-kapitana Madrytu, ponieważ ten mu odmówił ręki swej córki. Jenerał jest ciężko ranny, zbrodniarz aresztowany.

St mbuł 4. czerwca. Z powodu zamachu na konsulów w Dżeddah, w Arabji, przybyła eskadra angielska do Beyruthu. Pomimo, iż Porta przyrzeka ukaranie winnych, położenie uważanem jest za groźne.

Wiedeń 4 czerwca Wczoraj w Karlteatrze odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego dyrektora Blasela Gościnne występy ukończyła również i Zimajer. Powraca tutaj w jesieni zaangażowana stale na trzy lata.

Wiedeń 4. czerwca. Dzisiaj rozpocznie się proces przeciwko Jelskiemu, który się fałszywie nazwał Ledóchowskim, za kradzież paletotów Jelski rzeczywiście jest zbiegiem z Sybiru i pochodzi z szanowanej i bogatej rodziny. Kradzieży miał się dopuścić tylko z ostatniej nędzy.

Grac 4. czerwca. Cesarz przybył tu dziś o godzinie 7. rano. Całe miasto przystrojono wspaniale. Na dworcu oczekiwali cesarza: książę biskup z Seckau, namiestnik baron Kübeck, tudzież wszyscy naczelnicy władz, marszałek krajowy hrabia Attems, rektorowie uniwersytetu i politechniki i wielu innych dostojników. Burmistrz dr. Portugall powitał cesarza przemową, w której imieniem całej ludności złożył hołd monarsze i dziękował za uszczęśliwienie miasta temi odwidzinami Cesarz odpowiedział na tę przemowę bardzo łaskawie, poczem odświetnie przystrojonemi ulicami udał się do swej rezydencji. O godzinie 9. odbyły się przedstawienia duchowieństwa, władz, reprezentantów rozmaitych instytucyj i deputacyj z całego kraju.

Budapeszt 4. czerwca. Policja rozwiązała wczoraj zgromadzenie robotnicze, w którem brało udział około 500 osób. Robotnicy ruszyli następnie z tego zgromadzenia ulicami, wyprawiali awantury i wybijali szyby. Policja rozpędziła ekscedentów i aresztowała sześciu najopornieiszych.

Londyn 5. czerwca. Eskadra angielska składająca się z 17 okrętów przybyła wczoraj do Bejrutu w Azji Mniejszej.

Stambuł 4. czerwca. Rada ministrów postanowiła odrzucić propozycje mocarstw w kwestji ormiańskiej. Obiegają tu pogłoski, że w ministerstwie zajdą ważne zmiany, że mianowicie ustąpi wielki wezyr Dżewad pasza, a na jego miejsce przyjdzie Kiamil pasza Sfery dyplomatyczne nie wierzą jednak w to, ażeby ta zmiana poprawiła sytuację, która jest na prawdę poważna.

Madryt 4. czerwca. Kortezy uchwaliły naganę rządowi. Zwolennicy rządu nie brali udziału w tem głosowaniu, a ministrowie wyszli ze sali obrad przed głosowaniem. Pomimo tej uchwały gabinet nie poda się do dymisji. Sytuacja jest bardzo trudna, gdyż republikanie starają się wyzyskać zamęt panujący w łonie gabinetu.

Wiedeń 4 czerwca Jelski (który fałszywie nazwał się Ledochowskim) został skazany za kradzież na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 4 czerwca godz. 2 min 35.

Akcje kred.	406 62	Wied. losy	— —
Alpiny	98·70	Akcje tyton.	237·—
Kredyty węg.	484 75	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	173·50	z r. 1893	98 30
Uniony	347 23	Elbethale	292·—
Ludwiki	— —	Länderbanki	285 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 40
Lombardy	109 25	Bankvereiny	168·—
Losy tureckie	35 60	Wspólna rentap	101·40
Staatsbahny	433 —	Ruble	131·25
Czerniowieckie	337·—	100 marek niem.	59 20
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9·62

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. J. Sadowska z Krakowa. O. hr. Potocki z Marjampola. K. Babecki z Bratkowic. K. Dorożyński z Ukrainy. T. Dujanowicz z Tarnopola F. hr. Thun-Hohenstein z Czerniowiec O. hr Ludolf z Żółkwi. Dr M. Schilcher z Unterweissenbach.

Commis-voyageur w zalotach. — Panna. Że też panu się nie przykrzy wieczne podróżowanie?

Commis voyageur. Bynajmniej. Jestem do podróżowania tak przyzwyczajonym, że gotów byłbym natychmiast puścić się z panią w podróż poślubną.

— Panna. To już lepiej niech pan jedzie ze swemi „próbkami".

KONKURS.

Magistrat miasta Ropczyce, rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego, z płacą roczną 500 zł. a. w, która posada z dniem 1. lipca r. b. jest do objęcia.

Kompetenci zechcą podania swe wnieść najdalej do dnia 15. czerwca r. b. w których wykażą i dokumentami poprą swe uzdolnienie zawodowe, wiek, stosunki familijne, oraz dotychczasowe zajęcie.

Ropczyce, dnia 31. maja 1895.

Burmistrz
Dr. Strowski.

1588 1—1

Drobne ogłoszenia.

...enia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Sprzedam dwufrontowy dwuparcelowy grunt pod budowę, tuż obok willi „Zacisze". Śliczny widok, stare lipy i kasztany. Gołębia 15. 366

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Aparat do piwa na trzy pipy z marmurową płytą, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Józef Seredyński, Tarnopol.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu dostarcza pp. oficjalistów i wszelką inną doborową służbę. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr.

Majątek ziemski w samborskiem, $1^1/_4$ mili od stacji kolejowej obejmujący 438 m. roli, roli 157 m. łąk, 5 m ogrodów 2.3 m lasu z czego 60 m. starej dębiny, zaraz do sprzedania. **Poszukuje się do kupna** majątku ziemskiego składającego się przeważnie z bagien, mokrych łąk, gruntów i nieużytków **skomasowanych** w nizinach równo położonych w obszarze do 2 000 morgów. Zgłoszenia przyjmuje adwokat dr. Steczkowski, Lwów, ul. Kościuszki 4.

Notarjusz w Boryni poszukuje biegłego w sprawach spadkowych pisarza. 371

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 i 3 pokoje. Wałowa 31.

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku od 1. czerwca.

Poszukuje się pomieszkania w śródmieściu lub przyległych ulicach o 9 lub 10 pokojach i 2 kuchniach. Oferty nadsyłać proszę do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod cyfrą A. L.

Korespondencja prywatna.

B! Kwmkp! Mimo ciągłych Twych przyrzeczeń w nic już wierzyć nie mogę dopóki się nie przekonam. Zakazujesz mi wszystko! pisać, a nawet mówić gdy Cię zobaczę! Zdaje mi się, że w ten sposób odsuwasz mnie powoli od siebie. Czy tak?! Mimo tego wszystkiego jestem zdolny do najdalej idących poświęceń dla Ciebie. Dla czego kryjesz wszystko przedemną, listy Twoje tak dziwne! co za powód? Uczynię jak zechcesz dopiero w okfekfmf Czyli mogę pisać do Ciebie? Odpisz błagam życzliwie! *X.*

Zupełnie świeży wyborny smalec 1 kilo 60 ct.
Słonina gruba wędzona 1 kl. 62 ct. tylko w handlu
Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

SORBETY tureckie w najlepszych gatunkach poleca **Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach** jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czereśniowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—?

KRAWATY
Co tygodnia świeże przesyłki **otrzymują** 1360 1—?
z fabryk krajowych i angielskich
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filja** ul. Halicka l. 4.

Do sprzedania:
1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiętrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Litewicza*, ul. Kopernika 6, we Lwowie.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,
otwartym zostaje dnia 20. maja.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna** i **pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—4

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. *Karol Bratkowski* zarządca.

Zlecenia giełdowe
wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.
Rady i informacje
w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.
Wreszcie polecamy się do
Zakupna i sprzedaży
wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Dr. J. V. Bonn'a
Woda do ust
Paryż.
Przez najpierwsze powagi lekarskie najlepiej polecona i niezrównana w swem działaniu przeciwgnilnem na zęby, desinfekcjonuje jamę ustną, nie chwyta się kompozycyj sztucznych szczęk i plomb, utrzymuje oddech w bezwonności i pozostawia nader przyjemny zapach.

Z używaniem Dr. J. V. Bonna pasty do zębów lub proszku, będą zęby lśniąco białe, mimo iż działa na nie nieszkodliwie. 629 1—3

Najwyższemi nagrodami odznaczone Paryż 1868. Havre 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878. Paryż 1889. Antwerpja 1894.



Woda do ust we flakonach po zł. —·65, 1·—, 1·75, 3·—, 5·—, 9·50.
Pasta do zębów . . zł. 1·25
Proszek do zębów „ —·75
Dostać można wszędzie.
Skład główny: E. Jakobliewich w Wiedniu, I. Sterngasse 6a.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**
FRANCISZKA JÓZEFA
„jest właściwym reprezentantem wód gorzkich," 1273 1—2
(V. leczn. oddział Ogóln. szpitala w Wiedniu).
„bardzo treściwa, rozwalniająca woda, wielce zajmująca i cenna,"
(The Lancet, Londyn).

W dniu dzisiejszym otwieram
„CAFÉ RESTAURANT IMPERIAL"
w hotelu Imperial przy ulicy Trzeciego Maja l. 3.
Pełne komfortu urządzenie, najnowszego systemu bilardy, najbogatsza czytelnia, gustowna i cienista terasa, natychmiastowa wykwintna obsługa.
Nowe to przedsiębiorstwo oddaję na usługi i polecam względom P. T. Publiczności.
Z wysokim szacunkiem
1583 1—1 **Krzysztof Janowicz.**

WIELKA WYSPRZEDAŻ
W MAGAZYNIE NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
PLAC MARJACKI.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w skutek przeniesienia mego magazynu z placu Marjackiego na róg ulicy Trzeciego Maja i Jagiellońskiej urządzam od dnia 1. czerwca na krótki czas
Wielką wysprzedaż
wysortowanych towarów galanteryjnych i konfekcji damskiej **za połowę ceny i niżej.** *E. Machayski.*

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia falszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach. *P. Rigollot*
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria

Monolog bankiera. — „Jutro mam płacić pięć weksli, a tu ani grosza w kieszeni. Doprawdy nie wiem, co lepiej będzie, ogłosić upadłość, czy utworzyć nowe Towarzystwo akcyjne.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, bóle zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakonu rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

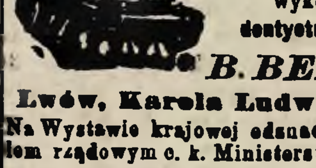
Cukier jeszcze nie podrożał.

1 kl. w głowie	29 ct.
1 kl. częściowo	30 ct.
1 kl. w kostkach	31 ct.
1 kl. w mączce	31 ct.

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ulica **Batorego l. 2.** 1586 1—1

211 1—9 Wypalone na korku: BILINER SAUERBRUNN.
Naturalna
Bilińska Szczawa!
silny zdrój sodowy
(w 10.000 części 33.1951 części dwuwęglanu sody).
Od dawna znane zdrojowisko.
znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Miła zabawa. — Co tu tak porozrzucane? Coście dzieci robili podczas gdy nas nie było?
— Bawiliśmy się. .
— W co?
— W męża i żonę...
— Jakże to było?
— A no.. ja nakryłam do stołu, a Jasio skosztował zupy i krzyknął: to psieby nie jadł tego! i zrzucił łyżkę, a ja mu powiedziałam: stały cymbale! więc on trzasnął drzwiami i posiedł sobie...



Sztuczne zęby i szczęki wykonuje dentysta-technik
B. BERGER
Lwów, Karola Ludwika l. 5.
Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Najmocniejsze pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct. poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.
Zlecenia z prowincji uskuteczn'a się jak najrychlej. 1559 1—7

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU
kostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Sztuczny nawóz do kwiatów
w pakiecikach z przepisem użycia.
Pakiet 15 ct.
Łyczko indyjskie
do wiązania krzewów
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Dobra Zborów
objętości około 800 morgów są pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata dra **Fohoreckiego** w Tarnopolu. 1553 1—2

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy	8 ct.
Najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy	36 ct.
Ocet winny estragonowy	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.
Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.



Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—7
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Z aforyzmów. — Ludzie, którzy zdradę nazywają poezją małżeństwa, mogliby z równą łatwością nazwać pijaństwo poezją smutku. — Bardzo odważnym należy nazwać człowieka, który ma odwagę przyznania, że jest tchórzem. — Najniezawodniejszy sposób pozyskania szczęścia: pokochać nieszczęście. — Nic tak nie podtrzymuje w człowieku miłości swobody, jak małżeństwo. — Talent jest to zdolność wypowiadania zrozumiale tego, czego się nie odczuwa. — Ideałem cnoty jest zdolność okazywania się szczerym — Największym przywilejem ludzi genjalnych jest to, że nawet wypowiedziane przez nich głupstwo uchodzi za mądrość głęboką.

TRUSKAWIEC
w Galicji wschodniej — ostatnia stacja kolejowa Drohobycz. Zdroje słone-siarczane, gorzkie siarczane, szczawa alkaliczna. Kąpiele słone-siarczane borowinowe i żelazne.

Wspaniałe Łazienki o 3 klasach dla kąpieli mineralnych, osobny budynek dla borowinowych.

Zakład inhalacyjny systemu Wassmutha. Leczenie elektryczne, mięśniowe, masaż. Tusze ze słodkiej wody, natryski nosowe — mleko, żętyca.

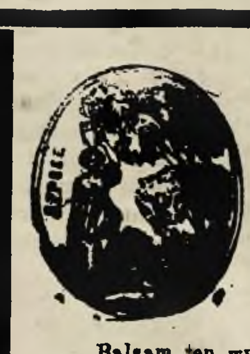
Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Wskazania: zołzy, syfilis, gościec, otyłość, przewlekłe nieżyty, choroby kobiece, choroby skórne, nieżyty żołądka i kiszek zwłaszcza połączone z niedostatkiem. Nieżyty dróg oddechowych szczególnie rozedma płuc. Choroby kobiece, nerwowe zwłaszcza neuralgie i ischias (rwa kulszowa) — wreszcie chroniczne skórne.

Zakład rozporządza 330 pokojami zupełnie urządzonymi. Kaplica katolicka, cerkiew ruska, kilka restauracji, cukiernia, kasyno, biblioteka, 2 fortepiany, bilard, czytelnia, lawn-tennis. Kapela zakładowa. Sklepy, fryzjer, cyrulik, dentysta, skład ozdobne, parki — wycieczki, reuniony, zabawy towarzyskie. — Poczta i telegraf w miejscu.

Ordynują lekarze zdrojowi: Radca dr. A. Plech i dr. Zenon Pelczar, wolnopraktykujący dr. Steinhaus, em. c. k. fizyk.

Sezon rozpoczyna się 25. maja. — W I. sezonie do 1. lipca i w III. od sierpnia do 25 września mieszkania o 30% tańsze. Ubogich ze świadectwem ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w miejscu. Na żądania przesyła się obszerną broszurkę w Truskawcu. 1463 1



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

PRAWDZIWA
LECZNICZA MALAGA
podług chemicznej analizy 627 1
bardzo dobra, czysta Malaga
jako pierwszorzędny środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci i t. d., przeciw niedokrewności i cierpieniom żołądka**, znakomicie działająca, następnie
Sherry, Madeira, Portweiny, prawdz. franc. Koniak itd
w $^1/_1$ i $^1/_2$ flaszkach oryginalnych i zaopatrzone urzędownie zatwierdzoną marką ochronną
zagranicznego handlu win OSKARA DUDIC & Co.
Do nabycia **we Lwowie** w droguerji pp. W. Łobosa i H. Fryermana; wyszynk na kieliszki znajduje się w Café Royal pp. Atlasa i M. Heinricha; w cukierni p. Józefa Brzeziny. **W Stryju** w Hotelu krakowskim p. Marjana Straucha; w droguerji p. Kindlera. **W Samborze** w handlach delikatesów pp. Bronisława Zuławskiego, Kroma i Zacharskiego; w Cafe-Restaurant Maurycego Werthera.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
1387 1-6 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.
W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki
Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.
Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem
Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.